

Spójność

Uprzywilejowana droga do miłości

Ten fragment z Łk 11, 37-41, opowiada jak Jezus, podczas swojej drogi do Jerozolimy, akceptuje zaproszenie na kolację u Faryzeusza. Jesteśmy świadkami dialogu, który reprezentuje konfrontację dwóch wizji religijności: formalnej, opartej na przepisach rytualnych i religijności serca, proponowanej przez Jezusa.

W odpowiedzi na pytanie postawione Jezusowi o to, dlaczego nie przestrzega tradycyjnych czynności rytualnych, Faryzeusz zostaje zaproszony do wyjścia poza te działania zewnętrzne aby zweryfikować, czy te zewnętrzne akcje rzeczywiście odpowiadają temu, co znajduje się w jego sercu.

Jezus akceptuje zaproszenie bez postawienia żadnych warunków.

Tak jak Faryzeusz, my również możemy zaprosić Jezusa do naszego stołu. Jego odpowiedź jest zdumiewająca: Jezus zawsze akceptuje zaproszenie nie stawiając żadnych warunków. On nie wymaga, aby nasz dom był posprzątny, ani nie potrzebuje żadnej gwarancji, że jesteśmy spójni. *Poszedł więc i zajął miejsce za stołem* – z robrającą prostotą, Jezus wchodzi do życia Faryzeusza, wiedząc już co w nim znajdzie, świadomy sprzeczności, cieni i obłudy.

Jest to pierwsze wyzwalające przesłanie: Jezus przychodzi do nas nie czekając aż będziemy mieli “wszystko poukładane”; On przychodzi, aby pomóc nam poukładać wszystko we właściwym miejscu. Nie musimy ukrywać tego kim naprawdę jesteśmy, aby stać się godnymi Jego obecności; wręcz przeciwnie to właśnie nasza niepełność sprawia, że potrzebujemy spotkania z Nim.

Obecność, która przynosi jasność.

Ale uwaga: kiedy Jezus akceptuje bez stawiania warunków, Jego obecność nigdy nie jest neutralna czy “nieszkodliwa”. Jezus wchodzi i przynosi światło. Faryzeusz być może oczekiwał uprzejmego gościa, kogoś kogo można pokazać, przedstawić znajomym: “Zobaczcie! Jezus przyszedł do mojego domu”. Zamiast tego, to on został zdemaskowany, ale bez poczucia upokorzenia czy zażenowania. Obecność Jezusa rzuca światło na sprzeczności, ujawniając to, co wolelibyśmy zostawić ukryte.

To nie jest atak; to bardziej jak zapalenie światła w pokoju: światło nie tworzy w nim kurzu, ale czyni go widzialnym. Podobnie Jezus nie powoduje naszych defektów, ale delikatnie i stopniowo pomaga nam zobaczyć czym one naprawdę są. W skrócie, Jego obecność jest zaproszeniem do wniesienia jasności do naszych żyć: szczerze bada gdzie jesteśmy autentyczni a gdzie chowamy się za maskami, gdzie jest spójność, a gdzie brak połączenia pomiędzy tym kim wydaje nam się, że jesteśmy, a tym kim naprawdę jesteśmy.

Poza pozorami: wezwanie do osobistej spójności.

Właśnie wy, faryzeusze, dbacie o czystość zewnętrznej strony kielicha i misy, a wasze wnętrze pełne jest zdzierstwa i niegodziwości. Jezus nie potępia samych w sobie praktyk zewnętrznych — obmyć, modlitw publicznych, przestrzegania rytuałów — lecz rzuca światło na tę subtelną i straszną przepaść między tym, co zewnętrzne, a tym, co wewnętrzne: na dwulicowość tych, którzy troszczą się o swój wizerunek, zaniedbując własne serce.

Jest to ponadczasowa pokusa. Ile energii poświęcamy na budowanie pochlebnego wizerunku! W socialmediach, w życiu osobistym, nawet w naszych najbardziej intymnych relacjach: filtrujemy, wybieramy, pokazujemy tylko to, co powoduje, że wypadamy dobrze. Jezus natomiast wzywa do spójności najpierw na poziomie osobistym, a dopiero potem publicznym. To nie jest o tym, co ludzie widzą, a le o tym kim naprawdę jesteśmy kiedy nikt nie patrzy, czyli w najbardziej intymnym miejscu naszego serca, gdzie znajduje się nasza autentyczność.

Wizja pozbawiona cieni.

Nierozumni! Czyż Stwórca zewnętrznej strony nie uczynił także wnętrza? Zawarta jest w tym głęboka intuicja ludzka i duchowa: człowiek jest jednością. Nie jesteśmy podzieleni na ściśle odseparowane części – na sferę publiczną i prywatną, ciało i ducha, część zewnętrzną i wewnętrzną. Nie możemy trzymać przestrzeni naszego życia ukrytych w cieniu, myśląc, że one nie zanieczyszczą reszty.

Jezusowe zaproszenie jest widziane jasno, bez cieni: do życia w którym nie ma ukrytych zakamarków, gdzie pielęgnujemy wady, egoizm lub dwulicowość. Chodzi o wewnętrzną transparentność, gdzie wszystko jest widziane w świetle sumienia i łaski. Nie oznacza to natychmiastowej perfekcji, ale radykalną szczerłość: rozpoznanie naszych słabości, nazwanie ich, jednak nie osądzenie i nieukrywanie ich. To jest pierwszy krok do osiągnięcia uzdrowienia.

Jałmużna jako dar z samego siebie

Raczej dajcie to, co jest wewnątrz, na jałmużnę, a zaraz wszystko będzie dla was czyste. To zdanie jest punktem kulminacyjnym Jezusowego przesłania. Prawdziwe oczyszczenie nie pochodzi od zewnętrznych rytuałów, ale od tego, co dajemy z wewnątrz. Spójność ma moc niesienia dobra. Słowo “jałmużna” w języku greckim ma swoje korzenie w słowach “miłosierdzie i “współczucie”. Tu nie chodzi tylko o dawanie pieniędzy, ale o dawanie siebie: swojego czasu, uwagi, obecności, bezbronności.

Kiedy żyjemy w wewnętrznej spójności, kiedy nie ma dłużej podziału między tym kim jesteśmy a tym kim kreujemy się aby być, wtedy z tej jedności emanuje prawdziwa miłość i miłosierdzie: to jest hojny dar, nie wyliczony, nie będący środkiem do osiągnięcia własnego celu. Nie dajemy jałmużny aby wyglądać na hojnych, ale ponieważ hojność stała się częścią nas samych.

Tęsknota młodych ludzi za dorosłymi autentycznymi i spójnymi.

To przesłanie rezonuje szczególnie mocno dzisiaj, zwłaszcza dla młodszych pokoleń. Młodzi ludzie żyją wchłonięci przez kulturę, gdzie wszystko ma cenę i jest przeliczane pod kątem zysku i użyteczności, tożsamości są rozdrobnione pomiędzy tysiącem profile, masek i ról społecznych; relacje nie są bezpośrednie, są filtrowane i często anonimowe lub płytkie.

W tym kontekście młodzi ludzie odczuwają wręcz desperacką tęsknotę za autentycznymi dorosłymi, ludźmi, którzy robią to, co mówią, którzy nie mają jednej twarzy w sferze publicznej, a innej w życiu prywatnym i którzy nie kłamią dla własnej wygody.

Nie możemy nigdy zapomnieć, że młodzi ludzie nie szukają idealnych dorosłych – oni odrzucają ich jako nieautentycznych. Oni szukają dorosłych autentycznych: zdolnych do przyznania się do własnych słabości, bycia konsekwentnymi w małych rzeczach codzienności, dotrzymywania obietnic i do wewnętrznego życia, które jest widoczne.

Ponadczasowe zaproszenie

Faryzeusz zaprosił Jezusa raz. Jednak tekst pokazuje nam, że Jezus jest zawsze otwarty na bycie zapraszany, tak samo dziś jak był otwarty dwa tysiące lat temu.

Pytanie do każdego z nas brzmi: czy chcemy Go przyjąć, doświadczyć, że Jego obecność może skonfrontować nas z prawdą o nas samych? Czy jesteśmy gotowi pozwolić Mu rzucić światło na nasze pełne cienia zakamarki? I w końcu, po przyjęciu tego światła, czy chcemy żyć autentycznie, odrzucając nasze maski i dając innym nie to, co przynosi nam korzyść, ale raczej to “co jest w nas”?

W świecie spragnionym prawdy bycie autentycznym nie jest duchowym luksusem: jest to pierwszy akt miłości, który mamy okazać. Szczególnie wobec młodych ludzi, którzy mają prawo widzieć, że jest możliwe życie bez dwulicowości, że integralność nie jest utopia i że spójność pomiędzy wewnętrznym i zewnętrznym “ja” jest drogą do prawdziwej wolności.

